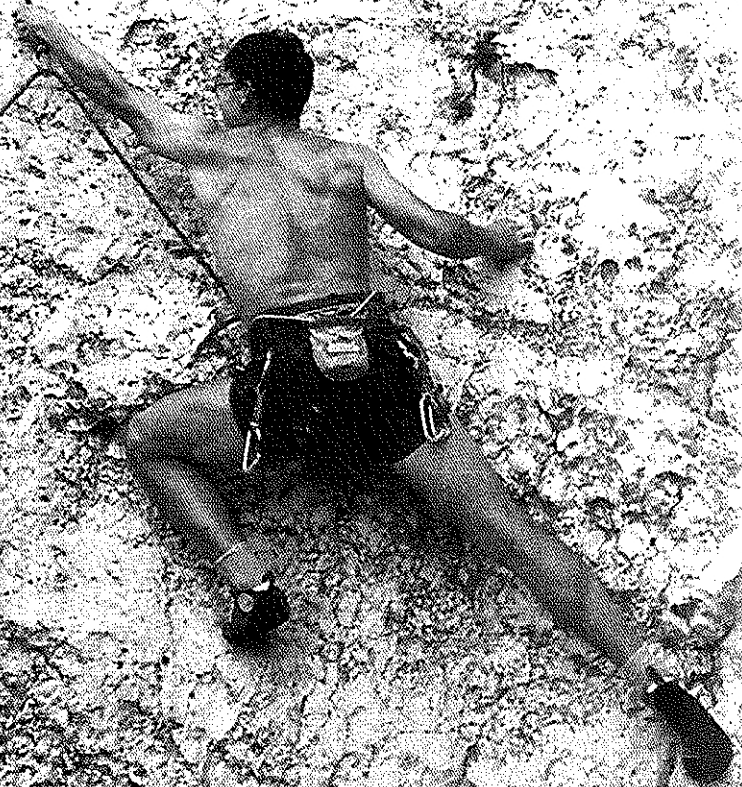


Magazyn Stowarzyszenia Miłośników Gór
i Sportów Górskich

Jeti

Nr 1/1/97

Cena 0,50 zł.



www.kwopole.pl

SZKOLENIA
WYPOSAŻA
MOUNT&WAVE

ROCK&ICE

SZKOŁA ALPINIZMU

JARKA CABANA

- ❖ SZKOLENIA, PRZEWODNICTWO WSPINACZKOWE
- ❖ SKAŁKI, GÓRY - również zimą
- ❖ SZKOLENIA DO PRAC WYSOKOŚCIOWYCH

Chcesz się wspinać bezpiecznie i samodzielnie,
przeżyć wspaniałą przygodę

SERDECZNIE ZAPRASZAM

Szczegółowe informacje: tel. (0-90) 230-116
ul. PCK 8/2, 42-200 Częstochowa



**BIURO PODRÓŻY
SKLEP SPORTOWY**

TURSPORT 45-018 Opole, ul. Krakowska 53

tel. (077) 54-60-62,
tel./fax (077) 54-60-63

*Wyjazdy weekendowe na narty
(możliwość korzystania z usług instruktora)*

*Narciarskie obozy szkoleniowe
dla młodzieży i dorosłych
(Czechy, Austria, Włochy)*

*Imprezy turystyczne,
wydeżki krajowe i zagraniczne*

Wydeżki ALPY Austria, Włochy,

Szwajcaria, Francja

Turystyka kwalifikowana

*Sklep sportowy, komis,
serwis narciarski*

Stowarzyszenie Miłośników Gór i Sportów Górskich

„Jetti”

wykonuje prace
z wykorzystaniem
technik alpinistycznych

czyszczenie i konserwacja
konstrukcji stalowych

45-037 Opole, Sienkiewicza 28/5
tel. (077) 544-136

Od Redakcji

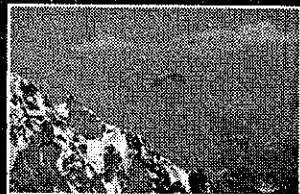
Trzymacie w rękach pierwszy numer nowego pisma, które (mam nadzieję) będzie się ukazywało jako dwumiesięcznik, a w przyszłości jako miesięcznik. Numer ten zawiera krótkie podsumowanie sezonu skalkowego, opis wyprawy trekkingowej po masywie Annapurny, historię jednej z najbardziej znanych tatrzańskich ścian - Zamarłej Turni oraz inne równie ciekawe artykuły. Chcemy informować Was o wszystkich interesujących górskich wydarzeniach, w których brali udział Opolanie.

Powstanie pisemka wiąże się z założeniem Stowarzyszenia Miłośników Gór i Sportów Górskich „Jeti”.

Jego twórcami jest kilkusobowa grupka „napaleńców”, chcących przerwać marazm panujący od jakiegoś czasu w opolskim świątku wspinaczkowym. Jednak do współpracy chcielibyśmy zaprosić wszystkich ludzi gór, tzn.: speleologów, narciarzy, rowerzystów górskich, paralotniarzy, turystów oraz wszystkich, dla których góry są czymś więcej niż dla przeciętnego zjadacza chleba.

Z niepokojem, ale również z ciekawością czekamy na Wasze opinie o piśmie. Liczymy na pozytywny odbiór, oraz na propozycje współpracy.

A.T.



Jeti

**MAGAZYN STOWARZYSZENIA
MIŁOŚNIKÓW GÓR
I SPORTÓW GÓRSKICH**

NR 1/1/97

Październik 1997 r., Cena zł. 0,50

Wydawca:

Stowarzyszenie Miłośników Gór
i Sportów Górskich „Jeti”
45-037 Opole, ul. Sienkiewicza 28/5

Redakcja:

Redaguje zespół: Arkadiusz Tabisz,
Ireneusz Hebda, Rafał Olender

Adres redakcji:

45-037 Opole, ul. Sienkiewicza 28/5
tel. (077) 544-136

Współpraca:

Grzegorz Hebda, Marcin Sokółowski,
Grzegorz Plelak

Skład komputerowy:

Pracownia Komputerowa „Virtual” sc.
45-075 Opole, ul. Krakowska 24
tel 542-171 w. 50

Druk:

Zakład Poligraficzny NOT
45-056 Opole, ul. Katowicka 50.
tel. 53-74-91 w. 40

Nakład: 250 egz.

UWAGA:

Sporty propagowane na łamach „Jeti” mogą być niebezpieczne i stwarzać zagrożenie dla życia oraz zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki przy uprawianiu propagowanych w piśmie form aktywności.

W numerze:

Problemy ze ścianą wspinaczkową

„Jeti” - co zamierzamy?

Dąkoła Annapurny

Podsumowanie sezonu

Tour de France

Góry Opawskie

Koniec mitu Zamarłej Turni

str.

4

5

6

8

9

10

12

Zdjęcia na okładkach:

Marcin Sokółowski wspina się na drodze „Roboty drogowe” VI 2
na Bibliotece - fot. archiwum

Widok z miejscowości Tatopani na Nilgiri (7061 m. n.p.m.)
fot. Zdzisław Stefanik

Problemy ze ścianą wspinaczkową

W Opolu od wielu lat podejmowane były różne inicjatywy budowy ściany wspinaczkowej. Po rozpadzie obu niegdyś istniejących i niezłe prosperujących klubów praktycznie nie mamy swego reprezentanta do prowadzenia rozmów z ewentualnymi sponsorami - stąd powstał pomysł założenia stowarzyszenia „Jetti”. Chcemy skupić w swoich szeregach wszystkich miłośników gór. Głównie wspinaczy i taterników, ale również reprezentantów innych sportów górskich oraz turystów.

Po wielu perypetiach (wiemy jakich i co z tego wyszło) powstała ścianka w I LO, która obecnie ma być demontowana. Jednak była ona zbyt mała, a zwłaszcza zbyt trudna dla większości ludzi, którzy w owym czasie tam przychodzili. Średnią przyjemnością było stanie w kolejce po to, by po paru sekundach wspinania obalić się na plecy ku uciesze pozostałych kolejkowiczów. Powodowało to zrażenie się do tego pięknego sportu wielu młodych ludzi.

Kolejną inicjatywą była ścianka w „Gzowskim”. Powstał nawet szkolny klub górski, w którym conajmniej parę osób złapało bakcyła gór i wspinania, jednak okazało się, że przedsięwzięcie rozbudowy ścianki przy możliwościach finansowych szkoły jest niemożliwe.

Po „Gzowskim” również i II Liceum pokusiło się o ściankę - chyba najbardziej udaną. Kilku pasjonatów wspinania znalazło sponsora i przekonało dyrekcję do jej budowy. Jednak ścianka ta jest zbyt mała, co udowodniły tłumy, które przez „Dwójkę” przewinęły się w zeszłym roku.

Ci z nas, którzy byli na sztucznych ścianach w Czechach: w Haviřovie czy Ostravie bądź wspinali się w Krakowie czy Gliwicach, marzyli aby coś takiego mieć u siebie w Opolu.

Myszę, że wraz z powołaniem Stowarzyszenia powstała realna szansa budowy profesjonalnej ściany wspinaczkowej. Myślmy o takim obiekcie, który umożliwi organizację mistrzostw Opolszczyzny we wspinaczce sportowej. Nie będę ukrywał, że liczymy na pomoc Urzędu Miasta, Urzędu Wojewódzkiego oraz prywatnych sponsorów w realizacji naszych planów. Planujemy współpracować z Policją oraz ze Strażą Pożarną poprzez wspólne szkolenie oraz udostępnienie ściany do ćwiczeń tym jednostkom. Chcemy utworzyć prężnie działającą sekcję wspinaczkową, również dla dzieci i młodzieży opolskich szkół. Wydaje mi się, że pomysł jest interesujący zwłaszcza w świetle propozycji włączenia wspinaczki sportowej do programu kultury fizycznej. Już dziś istnieje ministerialny program budowy ścian wspinaczkowych w salach gimnastycznych szkół podstawowych wraz z ich częściowym finansowaniem. Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że

na całej Opolszczyźnie nie ma takiego obiektu, a do tego ogromne, wciąż rosnące zainteresowanie młodzieży wspinaczką, uważam, że powinniśmy zrobić wszystko, aby doprowadzić do realizacji naszych planów. Wreszcie sami chcemy mieć obiekt, na którym będzie można trenować przez cały rok, bez względu na warunki atmosferyczne.

Myszę, że wszyscy, którym pomysł budowy sztucznej ściany jest bliski, powinni się włączyć do działania. Pamiętajcie - każdą nawet najdrobniejszą pomoc - przyjmujemy z radością.

A.T.



Wspinaczka na sztucznej ścianie w Haviřovie (Czechy)

„Jetti”

Rafał Olender

Co to jest?

Stowarzyszenie Miłośników Gór i Sportów Górskich „Jetti”

Jesteśmy stowarzyszeniem działającym na podstawie ustawy z dn. 7 kwietnia 1989 r. - Prawo o Stowarzyszeniach (Dz.U.Nr 20, poz. 140 z późn. zmianami).

Po co?

Pomysł zawiązania stowarzyszenia zrodził się rok temu, gdy prowadziliśmy zajęcia na sztucznej ścianie wspinaczkowej w II LO w Opolu. Zainteresowanie było duże. Na niewielkiej ścianie zabrakło miejsca dla wszystkich chętnych. Przychodziły dzieci, młodzież oraz ludzie dorośli, wszyscy oni chcieli się powspinać, dowiedzieć się, o co w tym wszystkim chodzi. Dalsze prowadzenie zajęć okazało się niemożliwe i dlatego postanowiliśmy wybudować w Opolu profesjonalną sztuczną ścianę wspinaczkową.

W rezultacie powstało stowarzyszenie. Nie chcemy się tylko ograniczyć do prowadzenia ściany, ale mamy także wiele innych ciekawych pomysłów.

Co zamierzamy?

A oto kilka propozycji, z jakimi zamierzamy się zmierzyć:

- wybudowanie na Opolszczyźnie profesjonalnej, sztucznej ściany wspinaczkowej;
- organizowanie i wspieranie działalności edukacyjnej związanej z tematyką górską i sportami góorskimi;
- aranżowanie i popieranie inicjatyw społecznych związanych z ochroną przyrody górskiej, wspieraniem sportów ekstremalnych;
- próba reaktywowania Opolskiego Klubu Wspinaczkowego;
- tworzenie systemu informacji (baza i bank danych) związanych z tematyką górską;
- ochrona przyrody

Jak to zrobić?

Postawione powyżej cele pragniemy zrealizować poprzez:

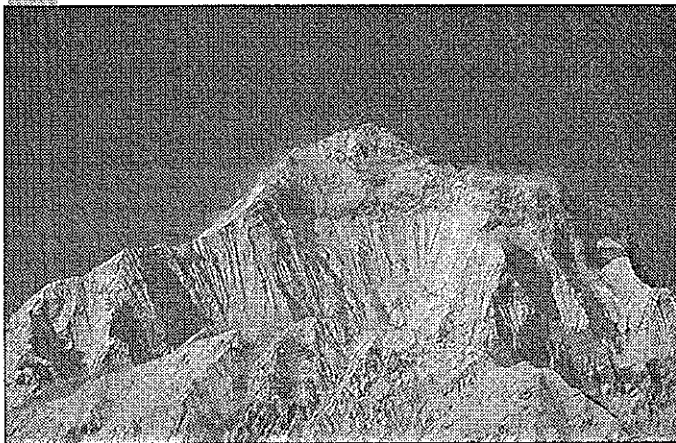
- prowadzenie zajęć na sztucznej ścianie wspinaczkowej;
- udział w pracach eksploracyjnych, badawczych, a także organizowanie grup instruktorów;
- prowadzenie i wspieranie różnych form działalności edukacyjnej;
- współpracę z podmiotami krajowymi i zagranicznymi;
- prowadzenie działalności wydawniczej, informacyjnej i współpraca ze środkami masowego przekazu;
- prowadzenie doradztwa naukowego, technicznego i technologicznego, organizacyjnego;
- organizowanie lokalnych zawodów wspinaczkowych
- udział w imprezach, festynach organizowanych na Opolszczyźnie;

I jeszcze coś:

Zapraszamy wszystkich ludzi zainteresowanych tematyką górską i pragnących zaangażować się w prace stowarzyszenia o kontakt z zarządem.

DOOKOŁA ANNAPURNY

Zdzisław Stefanik



Widok na płd. Ścianę Dhaulagiri z miejscowości Shika (8167 m. n.p.m.)

W dniach 16.03. - 21.04. b.r. 9-cio osobowa grupa (w tym 5 opolan) w składzie 4 kobiet i 5 mężczyzn odbyła wyprawę do Indii i Nepalu, która za cel główny postawiła sobie pokonanie 2 tras trekkingowych w Himalajach Nepalu: do Sanktuarium Annapurny oraz przez przełęcz Thorung La dookoła masywu Annapurny. Rozpiętość wiekowa uczestników - na co dzień nie związanych z górami - zamykała się pomiędzy 25 a 51 lat.

Po dotarciu samolotem do Delhi uczestnicy przejechali

pociągiem do Benares (Waranasi), a stamtąd autobusami do przejścia granicznego Sonauli/Belahyia w Nepalu. Stamtąd, korzystając z miejscowej komunikacji autobusowej skierowaliśmy się w zachodnią część Nepalu, do punktu wypadowego w masyw Annapurny i Dhaulagiri - Pokhary.

Ta malownicza i spokojna miejscowość - z pięknymi panoramami na masyw Annapurny - na 2 dni stała się naszą bazą postojową i ostatnim punktem do zaopatrzenia się w niezbędne elementy wyposażenia. Załatwiamy tutaj również niezbędne zezwolenia trekkingowe na poruszanie się w masywie górskim.

W dziesiątym dniu wyprawy, wczesnym rankiem wyruszyliśmy klasyczną trasą trekkingową z przysiółka Naudanda Phedi w kierunku południowym, do Sanktuarium Annapurny. Przemierzając się przez fragmenty dżungli himalajskiej, wśród malowniczych, tarasowo pnących się pól uprawnych i osad ludzkich weszliśmy w dziką dolinę rzeki Modi Kola. Po trzech dniach szybkiej wędrówki - z widokami na piękną Machhapuchhre - dochodzimy do bazy rozciągającej się u jej podnóża, by następnego ranka, przy dobrej pogodzie dotrzeć do celu - Annapurna Base Camp w Sanktuarium Południowym.

Oczarowani wspaniałymi widokami, po dwugodzinnej sesji zdjęciowej zwracamy i szybko schodzimy w dół.

W dalszym ciągu pędzimy równoleżnikowo na zachód pokonując poprzeczne grzbiety górskie, dochodząc w Śmingusa - zgodnie z tradycją bierzemy kąpiele w gorących źródłach Tatopani - do doliny rzeki Kali Gandaki - jesteśmy na głównej trasie trekkingowej dookoła Annapurny, pokonujemy ją jednak "pod włos".

Dzień po dniu przemierzamy się sprawnie w górę najgłębszej doliny świata (przewyższenie 6000 m.), pomiędzy Annapurną po wschodniej i Dhaulagiri po stronie zachodniej. Droga początkowo przebiegająca wśród zieleni wchodzi w suche koryto rzeki - pokonujemy nim ok. 60 km, w terenie prawie płaskim - i prowadzi nas poprzez miejscowości Dana, Ghasa, Lete, Tukucho, Marpha, Jomsom, Kagbeni do Muktinath - świętego miasta hindusów i buddystów.

Po krótkim noclegu w 21 dniu wyprawy (12 trekkingu) wczesnym świtem atakujemy najwyższy punkt wyprawy - przełęcz Thorung La (5416 m.). W warunkach pełnej zimy, po 11 godzinach ciężkiego podejścia zdobywamy ją, decydujemy się jednak na niej zanoćować w niewielkim, kamiennym schronie. Następnego dnia rano mocno przemarznięci i raczej niewyspani robimy pamiątkowe zdjęcia, sycimy się wspaniałymi widokami i schodzimy szybko w dół.

Posuwając się sprawnie suchą doliną rzeki Marsyangdi mijamy miejscowości Gungsang, Manang, Pisang, Chame (po drodze wspaniałe widoki na szczyty Annapurny, Gangapurny i Lamjung Himal), Bagarchhap, Tal, Chamje, Bahundanda, Bhulbhule i 18 dnia trekkingu dochodzimy do Besi Sahar - koniec trasy trekkingowej i pożegnanie z Himalajami.

Powrót przez Kathmandu (3.5 dnia zwiedzania), Belahiya Gorakhpur do Agry i Delhi. Po 36 dniach docieramy do Polski i Opola.

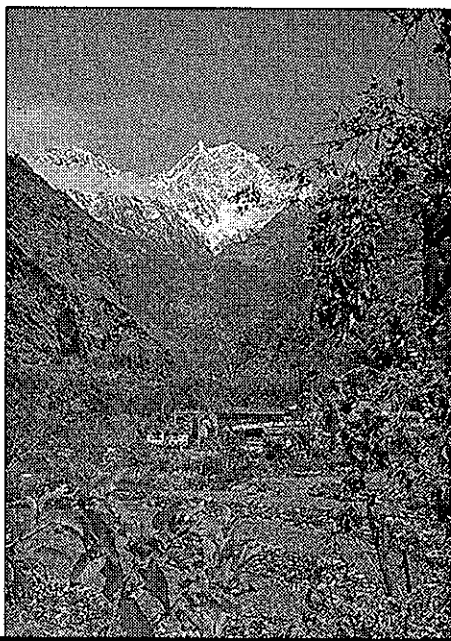
W czasie trekkingu pokonaliśmy w 18 dni dwie samodzielne, klasyczne trasy trekkingowe, zajmujące "przewodnikowo" 26 dni. Łącznie w terenie górskim pokonaliśmy 300 kilometrów, przy sumie podejść i zejść po 12 500 m.

Dziennie pokonywane odcinki wynosiły średnio 16.5 km, zdarzały się jednak odcinki 20 - 25 kilometrów z sumą podejść do 2000 m.

Pokonywane przez nas trasy trekkingowe należą do tras łatwych i ucywilizowanych, nie wymagających noszenia namiotów i jedzenia. Na całej trasie korzystać można z noclegów pod stałym dachem i lokalnej żywności - koszt noclegów i żywienia zamykał się w kwocie 4 - 6 \$ dziennie.

Oprócz wrażeń czysto sportowych i krajozobowych, dostarczył ogromu wrażeń i spostrzeżeń natury etnograficznej, socjologicznej i demograficznej i na długo pozostanie w naszej pamięci. Wyprawa dowiodła, iż nie każdy wyjazd w Himalaje musi mieć charakter wspinaczkowy, wymagający długotrwałych przygotowań i osiągnięcia określonego poziomu umiejętności technicznych - można również realizować cele skromniejsze, ale również sprawiające wielką przyjemność w obcowaniu z górami. Warunkiem jest jednak chęć do chodzenia i kondycja.

Dla chętnych i posiadających więcej gotówki dostępne są jednak za dodatkową opłatą - ok. 300\$ - „honne” szczyty trekkingowe (do 6550 m.). Wyjazd i trasa, aczkolwiek bardzo atrakcyjne posiadają jednak jeden, drobny mankament - kasę. Nie zrażając się jednak takim szczegółem trzeba walczyć i wierzyć w wyjazd. Marzenia są po to, aby je spełniać. Czego i Tobie życzę Czytelniku.



Widok z miejscowości Gungsang na Gangapurnę (7485 m. n.p.m.)

Arek Tabisz

PODSUMOWANIE SEZONU

Tegoroczny sezon skałkowy nie obfitował w wielkie przejsia, mimo że wiele osób zapowiadało zasiekanie VI.5 i więcej. Przypuszczam, że powódz jest również za to po części odpowiedzialna. Najbliżej sukcesu był Hi-Men, który pechowo zwał się się z „Problematu Kuchara” - VI.5, po pokonaniu trudności, na kłamach wyjściowych. Więże, że zasiekanie tej drogi przez Krzyska Smólskiego, jest tylko kwestią czasu.

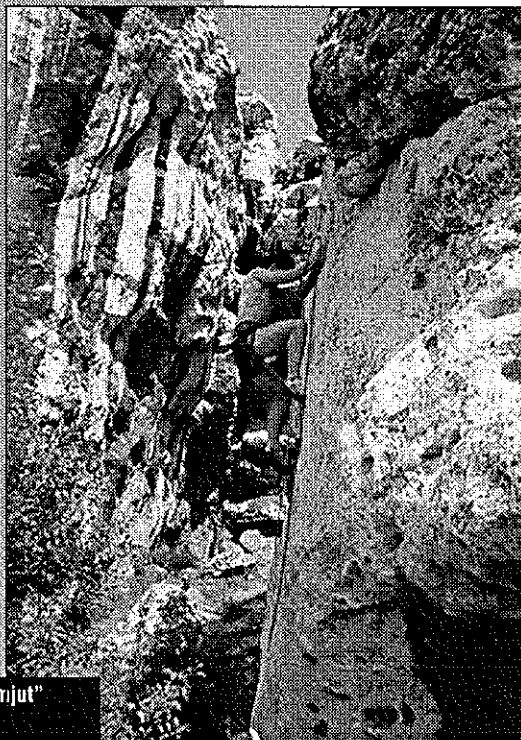
Moje Prowadzenie „Sprawdzianu”, nie było niczym szczególnym, ponieważ drogę robiłem na wędkę bez bloków już w zeszłym roku, jednak zabrakło mi czasu na poprowadzenie jej z dołem. Dużym wydarzeniem jest natomiast poprowadzenie dwóch dróg o trudnościach VI.4 przez Pawła Wyrwę. Paweł zrobił bardzo duży postęp od zeszłego roku, trenując na ścianie, którą zbudował u siebie w domu oraz na murku nad Odrą. Oby miał jak najwięcej naśladowców. Pomtsze zestawienie nie jest kompletne, dlatego też zwracam się do wszystkich, których tu pominąłem o dostarczanie informacji o swych przejściach. Daleko nam co prawda do polskiej czołówki, ale...mam nadzieję, że w końcu uda się zbudować w Opolu profesjonalną ścianę wspinaczkową, która pozwoli nam trenować w normalnych warunkach. Czego i sobie, i Wam życzę. Oto najciekawsze drogi tego sezonu.

RP

- VI.4+ „Prostowanie sprawdzianu z refleksu”, Podlesice - Arkadiusz Tabisz
- VI.4 „lekcja tańca”, Podlesice - Paweł Wyrwa
- VI.4 „Czterej pancerni”, Podlesice - Biblioteka - Paweł Wyrwa
- VI.3+ „Poemat jąkały”, Łutowiec - Arkadiusz Tabisz
- VI.3 „Akwizytor mocy”, Łutowiec - Ireneusz Hebda
- VI.2+ „Rój” Łutowiec - Ireneusz Hebda.
- VI.2+ droga na Bibliotece - Adam Kowzan
- VI.2 droga na murze Kuchara, na Gipsie - Krzysztof Martuś

OS

- VI.2+ Nowa droga na Bibliotece - Marcin Sokołowski
- VI.2 „Specjalista”, Łutowiec - Arkadiusz Tabisz.



Marcin Sokołowski na drodze „Wyprawa po młut” VI.2+ w Podlesicach

Tour de France

Marcin Sokołowski

Latem tego roku dwie ekipy opolskich wspinaczy odwiedziły skalne rejony południowej Francji. Podczas tych wyjazdów pomimo panujących codziennie upałów oraz częstego zażywania kąpeli słonecznych i wodnych dokonano interesujących przejść dróg skalkowych.

W lipcu Mariusz Majchrowicz i Paweł Dominik odwiedzili okolice Marsylii. Wspinali się w rejonie Calanques. Popularne wśród wspinaczy Kalanki to wąskie, skaliste zatoczki oraz nadmorskie skały. Oferują one ogromne możliwości wspinania na drogach o wszystkich stopniach trudności, zarówno jedno jak i wielowyciągowych.

Mariusz i Paweł przeszli dwie stumetrowe drogi w sektorze En Vau. Wspinali się także w najbardziej imponującym w Kalankach sektorze - Sugiton. Trudności pokonywanych dróg sięgały stopnia 6c.

Niemitym wydarzeniem był wypadek Pawła. W wyniku odpadnięcia od ściany odniósł konuzję nogi. Szczęśliwie niezbyt poważną, nie eliminującą z dalszego wspinania.

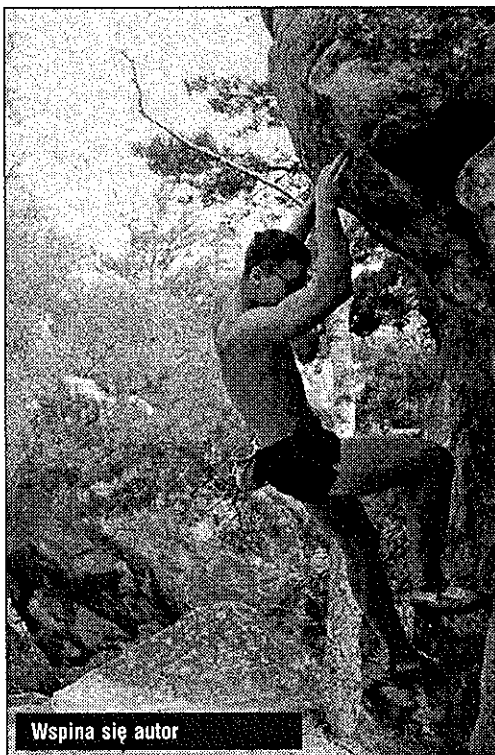
W drodze powrotnej Mariusz z Pawłem odwiedzili również słynny kanion rzeki Verdon. Przeszli tam jedną drogę 6a+ na trzystumetrowej ścianie kanionu.

W sierpniu Francję wzywowali Krzysztof Smółski, Paweł Wyrwa i Marcin Sokołowski. Wspinaliśmy się w trzech skalnych ogródkach: Buoux, Calanques i Chateauvert. W Buoux, legendarnym rejonie położonym niedaleko Avignionu, przeszliśmy kilkanaście dróg 6a - 7a. Najlepszy wynik osiągnął najmłodszy z nas - Paweł. Przeszedł drogę 7a w stylu „flash” o znamiennej nazwie „Koniec wieku”. Czyżby zapowiedź końca epoki wspinaczy starszych doświadczeniem a początek inwazji młodych?

W Kalankach już nie upał, lecz żar lejący się z nieba powodował, że często zamienialiśmy wspinanie na opalanie i morskie kąpiele. Przeszliśmy tylko kilka dróg w stopniu 6a - 7a w sektorach En Vau i Goudes.

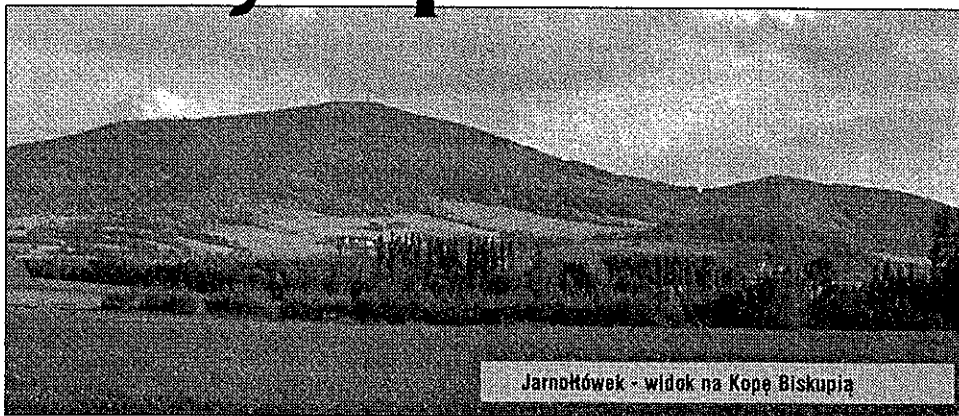
Ostatnim i zarazem najbardziej atrakcyjnym miejscem był Chateauvert. Przewieszane, czterdziestometrowe drogi z dużymi chwytami oraz płynąca u podnóża rzeczka, czynią go rajem dla wspinaczy. Spędziliśmy tutaj siedem dni wspinając się na drogach o trudnościach do 7a, zawsze doskonale ubezpieczonych i niezwykle pięknych.

Oprócz wymienionych rejonów w południowej Francji jest jeszcze kilkadziesiąt ogródków skalnych. Niewyczerpane niemal możliwości wspinania po bardzo dobrze „obitych” drogach każdemu amatorowi skalnego szaleństwa sprawią wiele przyjemności i satysfakcji.



Wspina się autor

Góry Opawskie



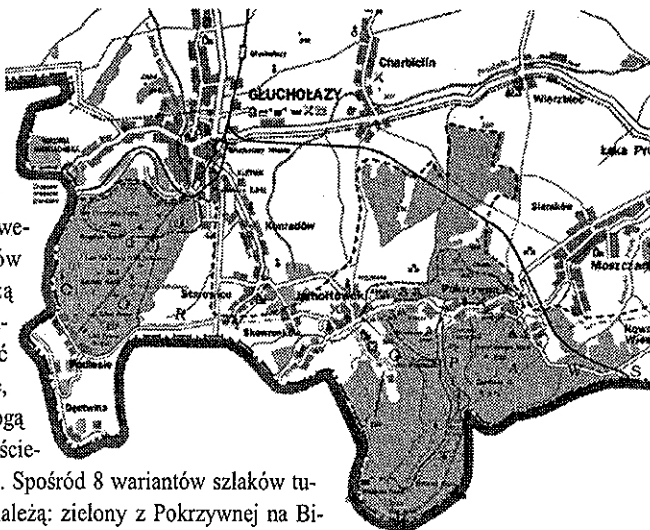
Jarnołtówek - widok na Kopę Biskupią



Z krajobrazu Opolszczyzny o przeważającym nizinnym charakterze wybijają się 2 obszary o cechach terenów górskich. Są to Góry Opawskie i Góra św. Anny. W niniejszym numerze zaprezentujemy pierwszy z nich.

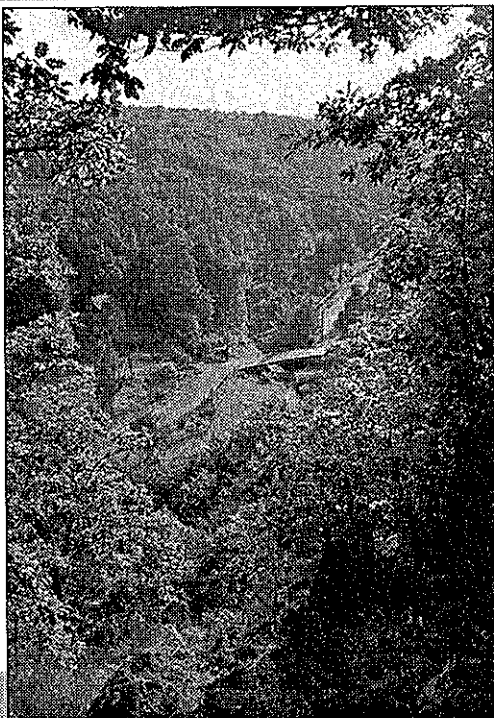
Góry Opawskie są najbardziej na wschód wysuniętym pasmem Sudetów. Po stronie polskiej znajduje się niewielki ich fragment, liczący około 30 km². Większość szczytów wznosi się na wysokość 400-600 m npm., a najwyższe wnieśienie Biskupia Kopa liczy 889 m npm. Podłoże stanowią w większości skały zme-

tamorfizowane (łupki) i osadowe (piaskowce). W dolinie Białej Głuchołaskiej i Bystrego Potoku od ok. XIII wieku wydobywano różne, cenne kruszywa, w tym złoto. Dla zachowania dużych walorów przyrodniczych, w obrębie istniejącego Parku Krajobrazowego zaprojektowano 6 rezerwatów przyrody, do których prowadzą oznakowane szlaki turystyczne. Za interesowani, którzy chcą poznać najciekawsze obiekty przyrodnicze, kulturowe i krajobrazowe parku mogą skorzystać z 4 wyznaczonych tutaj ścieżek przyrodniczo- dydaktycznych. Spośród 8 wariantów szlaków turystycznych do najciekawszych należą: zielony z Pokrzywej na Bi-



skupią Kopę, niebieski z Głucholaz na Górę Parkową, niebieski z Jarnołtówka do Żabiego Oczka i Rozdroża pod Piekiełkiem. Na terenie Gór Opawskich istnieje jedno schronisko górskie - na szczycie Biskupiej Kopy. Ponadto bogata baza noclegowa (głównie pensjonaty i kwatery prywatne) znajduje się w Jarnołtówku, Pokrzywnej i Głucholazach. Miłośnicy białego szaleństwa mogą także skorzystać z czynnego wyciągu narciarskiego w Jarnołtówku. Dla chcących poznać bliżej ten uroczy zakątek naszego województwa proponujemy odwiedzić ośrodek edukacyjny Zarządu Parku w Pokrzywnej. W Głucholazach i Konradowie istnieją również całodobowe przejścia graniczne, skąd można wyruszyć w rozległe pasmo górskie czeskich Jesioników. Na tym obszarze znajdują się znane Opolanom trasy narciarskie (Pradziad, Cervenohorske Sedlo) i skalki wspinaczkowe (Certove Kameny).

Grzegorz Hebda



Jarnołtówek - przełom Złotego Potoku

SKLEP SPORTOWY
SPEED
S.C. "BARIMEX" **SPORT**

Duży wybór:

- ❖ rowery górskie
- ❖ plecaki firmy NATANEX
- ❖ odzież typu POLAR firmy MILO

45-221 Opole, ul. Chabrów 7
tel./fax (077) 55-62-56

SKLEP **TIM**
Opole, Kołłątaja 7

**odzież, obuwie sportowe
renomowanych firm,
obuwie zimowe - trapery**

NAJNOWSZA KOLEKCJA OBUWIA FIRMY



**poniedziałek - piątek 10⁰⁰ - 18⁰⁰
czynne sobota 10⁰⁰ - 14⁰⁰**

Koniec mitu Zamarłej

Grzegorz Pielak

Na świecie jest kilkanaście szczytów bądź ścian wspinaczkowych, które ze względu na dużą liczbę wypadków śmiertelnych, cieszą się wśród alpinistów złą sławą.

W Himalajach straszną górą jest K2. W Alpach - opisywana w literaturze jako ściana wilkołak - 1800 metrowa północna ściana Eigeru. Budzi ona strach do tego stopnia, że wspinacze niemiecka nazwę Eiger Nord Wand, czyli ściana północna Eigeru przerabiają w swoim slangu na Eiger Mord Wand, co znaczy, Eiger Ściana Morderca.

W Polsce w okresie międzywojennym złą sławę zdobyła południowa ściana Zamarłej Turni. Jeśli będąc w Tatrach na Hali Gąsienicowej zdecydujesz się odwiedzić Dolinę Pięciu Stawów Polskich, możesz dostać się tam kilkoma drogami. Najpopularniejszy jest szlak prowadzący przez Przełęcz Zawrat. Proponuję abyś zrezygnował z odwiedzenia tej często opisywanej w literaturze przełęczy i wybrał szlak przez Kozią Przełęcz. Wtedy twoja droga prowadzić będzie przez Pustą Dolinkę i będziesz mógł podziwiać ścianę, która przez kilkadziesiąt lat straszyla polskich taterników - południową ścianę Zamarłej Turni.

Na linie kobiecie

Niewielka - zaledwie 110 metrowa ściana długo nie interesowała wspinaczy. Najpierw zdobywali oni duże urwiska i wybitne wierzchołki. Dopiero w 1909 r. południową ścianę Zamarłej Turni zaatakowali węgierscy taternicy, bracia Gyula i Roman Komarniczy. W trakcie kolejnej próby Gyula odpadł od skały i zrobił 8 metrowe wahadło w powietrzu. Prawidłowa asekuracja spowodowała, że skończyło się na niewielkich potłuczeniach. Nieudane próby tych bardzo dobrych wspinaczy spowodowały że ściana zaintrygowała polskich taterników. Kolejne zespoły odchodziły jednak z kwitkiem. Dopiero 23 lipca 1910 roku czterem wspinaczom udało się postawić stopę na wierzchołku. Byli to: H. Bednarski, J. Lesiecki, L. Loria i S. Zdyb. Kolejne dwa przejścia tej ściany potwierdziły opinię że jest to najtrudniejsza na owe czasy droga wspinaczkowa w Tatrach. Prasa opisywała wspinających się na nią jako bohaterskich szaleńców o skłonnościach samobójczych. Bednarski, zakopiański rzemieślnik zabrał na tę ścianę pierwszą kobietę. Znając drogę czuł, że zdoła pokonać ścianę z partnerem pfcie określonej jako słaba. Pomysł się udał. Bo po wielu zabawnych sytuacjach partnerka została wciągnięta na linie na wierzchołek.

W latach 1912-1920 nie zanotowano ani jednego przejścia. Powodem była I Wojna Światowa i inne zakręty historii, nie zachęcające do chodzenia po Tatrach.

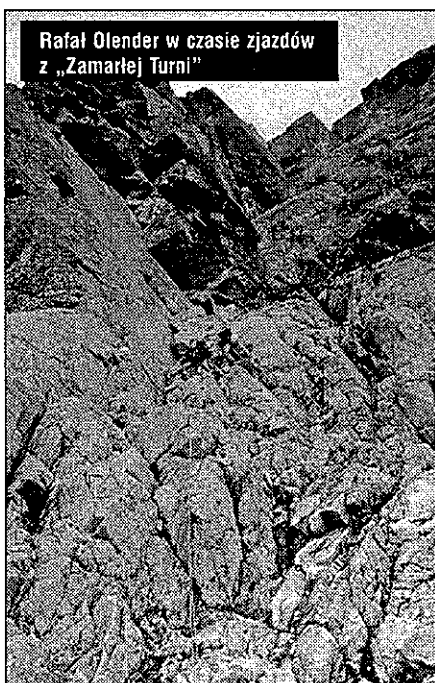
Pierwsza ofiara

W 1917 roku ścianę zaatakowali dwaj młodzi taternicy: syn znanego malarza Jacka Malczewskiego - Rafał i jego kolega Stanisław Bronikowski. Chcąc ułatwić sobie zadanie z wierzchołka spuścił linę, która miała im umożliwić przejście najtrudniejszego odcinka. Dół ściany pokonali bez większych przeszkód, im byli bliżej końca zawieszonyj liny, tym wspinali się bardziej nerwowo. Bronikowski idący jako pierwszy nie przejmował się asekuracją, chciał jak najszybciej złapać się wiszącej liny, a najbliższy hak był 15 metrów niżej. Kiedy miał się już prawie złapać, odpadł od ściany. Spadł 30 metrów, lina uderzyła o ostrą krawęż i pękła. Taternik roztrzaskał się o piargi u podnóża urwiska. Rafał Malczewski, przywiązany do haka, czekał prawie 20 godzin na ratunek. Kilkadziesiąt metrów niżej leżało ciało przyjaciela. Była to pierwsza ofiara urwiska.

Nie toleruje błędów

Kilkanaście lat później do siedzących w schronisku przysiadł się nikomu nie znany człowiek i poinformował, że pokonał ścianę samotnie i bez asekuracji. Po krótkiej, pełnej niedowierzania dyskusji udano się pod Zamarłą Turnię i na oczach zszokowanych taterników wyczyn został powtórzony. Dokonał tego zupełnie niewrażliwy na wysokość wojskowy lotnik, pochodzący z Poznania Jerzy Leporowski. Zginął on wkrótce potem, wspinając się jak zwykle bez asekuracji. Odpadł z ruchomym blokiem skalnym od ściany Koziego Wierchu. Wydarzyło się to na oczach jego przyjaciółki stojącej u podnóża góry.

W 1927 roku Mieczysław Szczuka, zdolny taternik, zabrał na Zamarłą dwóch turystów. U podstawy ściany wytłumaczył im zasady asekuracji i rozpoczął wspinaczkę. Po przejściu całej długości liny, nie dochodząc do najtrudniejszego odcinka, odpadł od ściany i spadł na piargi. Był drugą ofiarą. Urwisko nie toleruje błędów.



Rafał Olender w czasie zjazdów z „Zamarłej Turni”

Koniec mitu?

W końcu lat dwudziestych coraz więcej zespołów przechodziło ścianę, ale mit Zamarłej pozostał. Wiele ekip miało różne przygody. Od ściany odpadli między innymi wybitny wspinacz i narciarz Bronisław Czech. Kolejne, udane przejścia spowodowały, że ściana zaintrygowała panie - taterniczki. W październiku 1929 roku próbowały dokonać, pierwszego kobiecego przejścia ściany 16-letnia Lidia i 18-letnia Marzena Skotnicówny. Obie były dobrymi taterniczkami. Gdy dziewczęta podeszły pod ścianę, wspinało się na niej trzech znanych taterników, między innymi Bronisław Czech. Dolną część ściany taterniczki pokonały bardzo sprawnie. Dogaoniły nawet ostatniego z taterników zespołu przed nimi. W trakcie dalszej wspinaczki w trudnym miejscu odpadła jedna z siostr, a następnie druga. U podstawy ściany znaleziono ich zwłoki. Ciała były połączone nieuszkodzoną liną. Odpowiedź na pytanie, dlaczego nie zadziałała asekuracja, znaleziono rok później. W ścianie tkwił rozgięty karabinek. Ukryta wada spowodowała, że ten metalowy pierścień, przez który przechodzi lina, nie wytrzymał. Siostry Skotnicówny były ostatnimi ofiarami Zamarłej Turni przed II wojną światową.

Taterniczka w ciąży

Lata po II wojnie światowej to koniec krwawego mitu Zamarłej Turni. Kolejne pokolenia młodych wspinaczy bez lęku zaatakowały ścianę. Powstały nowe drogi wspinaczkowe. Dzisiaj jest ich kilkanaście. Jedynie panie omijają urwisko z daleka. Przez 31 lat odstraszała zakończona śmiercią Skotnicównien próba pierwszego przejścia ściany przez zespół kobiety. Dopiero w 1960 r. urwisko pokonały Halina Krüger-Syrokomska i Danuta Topczewska. Kilka lat później Trawers Zamarłej Turni przeszła żona jednego z polskich taterników, będąc w szóstym miesiącu ciąży. Wyczyn ten można skomentować powiedzeniem: Miłość jest ślepa, nawet jeśli chodzi o góry.

W latach 70. modne stało się wspinanie na Zamarłej samotnie i bez asekuracji. W ten sposób udowodniano przynależność do elity taternickiej i manifestowano pogardę dla śmierci. Zakończyło się to tragicznie. W 1980 r. dwóch młodych wspinaczy z niewielkim doświadczeniem próbowało przejść Zacięcie Wrześniaków. Wspinali się bez asekuracji jeden nad drugim w odległości kilku metrów od siebie. W pewnym momencie wspinający się wyżej odpadł od ściany i stracił kolegę. Obaj spadli na piargi u podnóża ściany i zginęli. Lista ofiar Zamarłej Turni wydłużyła się u dwa nazwiska.

Opolanie na urwisku

Pierwszym opolaninem na południowej ścianie Zamarłej Turni był w 1964 r. Maciej Kurek. - Moje wyobrażenia o tej ścianie były ukształtowane przez literaturę międzywojenną. Wspinając się rozpoznawałem miejsca tragedii Bronikowskiego czy

sióstr Skotnicównien. Na moje pokolenie ściana działała magnetycznie, przyciągała, a zarazem odstraszała. Trudno było się oprzeć obu tym uczuciom. Znak krzyża czyniony przed wspinaczką nie był czymś wstydliwym.

Kiedyś była to wyprawa, w latach 70. ściana spowszedniała - opowiada Kurek

Później wielu opolan wspinano się na tym urwisku. Kolejne pokolenia nie mają uprze-

żeń. W 1983 r. młody opolski wspinacz

Paweł na swoją pierwszą tatrzańską wy-

prawę wybrał właśnie tę ścianę. Po poko-

naniu największych trudności kilka metrów

przed końcem drogi odpadła od skały part-

nerka Pawła i przeleciała w powietrzu 30

metrów. Ranna taterniczka została przez

wspinaczy wyciągnięta na szczyt i helikop-

terem ratowniczym przetransportowana do

szpitala w Zakopanem. Tym razem skoń-

czyto się szczęśliwie. Po miesięcznej ku-

racji taterniczka wróciła w góry.

W 1994 r. wspinający się na Zamarłej

Marcin Sokołowski, będąc w największych

trudnościach, kątem dostrzegł spadającą ze

szlaku na Kozią Przełęcz sylwetkę czło-

wieka. Turystka poniosła śmierć. - Dope-

ro na wierzchołku odczułem tragedię mówi Sokołowski. Choć mieliśmy z partnerem jeszcze dużo

czasu, odeszła nam ochota na wspinanie, tym bardziej że godzinę później w tym samym miejscu

inna osoba otrzymała kamieniem w głowę. Nie był to szczęśliwy dzień - dodaje.

Różnie też bywało z pogodą.

Latem 1970 r. Kurek i jego partner wspinali się w krótkich spodenkach i koszulkach. W połowie

Opolscy taternicy na ścianie

- M. Kurek, Jaworski - „Droga klasyczna” V
- „Trawers Zamarłej” V
- M. Kurek, A. Machnik - „Motyka” V
- M. Kurek (solo znając) - „Lewi Wrześniacy” IV
- M. Kurek + tow. - „Siedlecki” V
- G. Pielak + tow. - „Zacięcie Komarnickich” V
- „Trawers Zamarłej” V
- „Lewi Wrześniacy” IV
- „Prawa Piłchówka” V+
- M. Sokołowski, J. Pawłowski - „Droga klasyczna” V
- „Droga Motyki” V
- M. Sokołowski, P. Dominik - „Prawi Wrześniacy” V+
- „Droga Jargito - Pačkowski” VI+
- M. Majchrowicz, K. Smólski - „Aligator” VII-
- „Prawy Heliorich” VII-
- „Droga Jargito - Pačkowski” VI+
- K. Smólski + tow. - „Droga Motyki” V
- R. Olander + tow. - „Droga Motyki” V
- R. Olander, A. Tabisz - „Aligator” VII-

* zestawienia niekompletne

ŁYŻWOROLKI TENIS ROWERY TURYSTYKA

OXYGEN

ROCES

YACHT
sport



ULTRA
WHEELS

Hyper



Tel. 53 88 24 Opole, ul. Katowicka 39/41 56 43 03

EVEREST AGENCJA TREKKINGOWA



ul. Tullpanów 4
45-219 Opole, Poland
tel. 57-77-24

Konto: BGŻ OW Opole 853013-7940-2703-11

Entuzjastów trampingów i trekkingów
zapraszamy

na kameralne 10-osobowe wyprawy w 1998 roku.

Najbliższy trekking w lutym-marcu 98

na **KILIMANDŻARO**

Czas trwania 35 dni. Całkowity koszt - 2500 USD

Szczegółowych informacji udziela organizator -

Agencja Everest - Krzysztof Lisowski
tel. (077) 577 724 (najlepiej po godz. 18.00)





www.kwopole.pl